

# EPIS x INTRUZ, BEZ IZOLACJI

Znów nie podnoszę rolet  
W domu brak zasięgu  
Odizolowany, dzień cały siedzę po ciemku  
Ciekawi mnie co u mamy  
Dzwoni siostra – nie odbieram  
Dzwoni Sławczy,  
Dzwoni Łucznik  
Chcę ukryć ze umieram  
Martwię się o zdrowie babci  
To nie mojej, co mnie dziwi  
Wielu nie zrobiło tyle kiedy jeszcze żyli  
W najzimniejszym mieście świata  
Będę miał dla ciebie ciepło  
Tak by przez powłokę nigdy co złe, nie przeciekło  
Nocy pół będę pisał  
I zapewne dnia połówkę  
Światło mi dogryza, rzucam ręcznik na żarówkę  
Słucham Anubisa  
Sam w odosobnieniu  
Napisałem Izolatkę przy nim, jak byłem w podziemiu  
Przejrzałem jasnovidza, choć nie doszło do spotkania  
Chyba każdy smutek widział w okolicach Kołłątaja  
1000 myśli na minutę  
Najszczerszą zapisałem  
Tak zjebaną mam naturę  
Wszędzie czuję się ciężarem  
Nie chcesz wiedzieć co myślałem,  
Schiza już w dzieciństwie  
Urodziłem się by pisać o krzywdzie w jej towarzystwie  
Bez izolacji dzisiaj, bo już idzie po mnie wczoraj  
Może spadnie ciężar z krzyża, gdybym się odizolował

Jak chwycił będziesz płytę nie dotykaj instalacji  
To pierdolony niewypał, na kablach bez izolacji  
Te kurwy nie miały racji, nie dane im dotknąć  
I nie chodzi mi o kable, a o jebaną samotność

Ból smutek, cierpienie i radość  
Chcę żyć po swojemu, a nie jak oni każą  
Ból smutek, cierpienie i radość  
Po co nam te kwiaty, jak rozbity jest wazon

Nie ogarniam klapy  
Potrzebuję przerwy  
Choć tankuję na ostro  
to świecą się rezerwy  
Nie wiem ile energii, wystarczy na wybryki  
Wracam do domu, chyba popaliłem styki  
Szkoda na to patrzeć  
Na biurku mam wezwanie  
Wybieram numer telefonu  
Dzwonie na terapię  
Wiem że podupałem  
Zrobić coś z tym muszę  
Na szczęście tata jest moim Orfeuszem  
Uratować duszę czy izolować ciało  
Szczególnie od swych bliskich, za więzienną kratą  
Oj nie jest łatwo  
Ale tak być musi  
Poraziłeś wszystkich  
Sam zaczynasz się dusić  
Rzucić izolację, daj ochłonać procesorom  
Nie jestem Stephen King, to po co pisać horror?  
Mówię wszystkim do zo

I spadam się leczyć na brudne ściany nie nakładaj tapety  
nie kumam wszystkiego  
potrzebne są kodeki  
rzeczywistość razi, jestem sztywny jak manekin  
nie wchodzę do rzeki nawet za pierwszym razem  
wolę zerkać z mostu na cały ten wir zdarzeń

Jak chwytał będziesz płytę nie dotykaj instalacji  
To pierdolony niewypał, na kablach bez izolacji  
Te kurwy nie miały racji, nie dane im dotknąć  
I nie chodzi mi o kable, a o jebaną samotność

Ból smutek, cierpienie i radość  
Chcę żyć po swojemu, a nie jak oni każą  
Ból smutek, cierpienie i radość  
Po co nam te kwiaty, jak rozbity jest wazon